Nr. 92. Kraków, Sobota 23 Kwietnia 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 .	14 .	7 .	3 . —
W miejscu	20 .	10 .	5 .	1 . 80 .
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 .	16 .	8 .	3 . —

Pojedynczy numer kosztuje **10** centów, z przesyłką pocztową **12** centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu. Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

List Leona XIII do arcybiskupa kolońskiego.

Wszystkie pisma zagraniczne, bez względu na barwę polityczną, publikują pismo papieskie, ogłoszone w języku łacińskim w *Univers* i *Kölnische Volkszeitung*, które i my podajemy ze względu na jego charakter i doniosłość. Wczoraj wyraziliśmy nasze zdanie o postępowaniu Kuryi rzymskiej. Dziś objaśnimy kilkoma słowy owo orędzie papieskie, hołdujące zasadom ks. Bismarka.

Przypominamy czytelnikom, że biskup Kopp tylko z musu, z wyraźnem zastrzeżeniem i w nadziei że w sejmie pruskim przeprowadzone będą jego poprawki, głosował za uchwałami pruskiej izby panów i że powiedział wyraźnie: „Jeżeli głosować będę za ustawą, natenczas znajdę się w przeciwieństwie do ludu katolickiego, który żywi silne obawy; znajdę się w przeciwieństwie z memi kolegami, którzy nie mogą się dopatrzeć skutecznego załatwienia sprawy zarządu dyecezyalnego“. Przypominamy dalej, że w imieniu biskupów pruskich zredagował arcybiskup koloński pismo d. 20 marca, na które papież odpowiedział pismem z d. 7 kwietnia następującej osnowy:

„Czcigodny bracie, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

„Z pisma Twego z dnia 20 marca poznaliśmy łatwo, że Ci — o czem byliśmy przekonani — położenie katolickiej sprawy w ojczyźnie Twojej bardzo leży na sercu. I poczytujemy Ci to chętnie za chlubę, gdyż ten tak gorliwie ku ogólnemu dobru skierowany zmysł, odpowiada tak wysokości Twojej godności, jak stosunkom, w jakich żyje obecnie u was kościół. My z naszej strony uważamy za nasze zadanie, udzielając Ci odpowiedzi na pytania, co do których żadasz wyjaśnienia, wyjawienie równocześnie tego, co Apostolska stolica sądzi o najnowszym, dotyczącym uregulowania katolickiej sprawy w Królestwie Pruskiem projekcie, co do którego zasięgnęliśmy zdania niektórych kardynałów świętego rzymskiego kościoła.

„Już od początku naszego pontyfikatu rozpoczęliśmy poważnie i często zastanawiać się nad waszemi sprawami i postanowiliśmy stosownie do natury naszego urzędu, sprobować wszystkiego, aby, jeżeli to tylko możebne, przywrócić katolikom pokojowy spokój z prawną wolnością. Tę samą wolę objawiliśmy w listach naszych do Jego Cesarskiej Mości i do Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza oraz w piśmie naszem do Twego bezpośredniego poprzednika na kolońskiej arcybiskupiej stolicy.

„Dla tego też zaczęliśmy, co było naturalnem, swobodniej oddychać po ciężkiej trosce i żywić radosną nadzieję, gdy spostrzegliśmy skłonność do podjęcia rewizyi i naprawy ustaw sprzeciwiających się wolności katolików, gdyż przez to otwierała się droga do zakończenia istniejących sporów. Co nastąpiło po tem, mogło tylko powiększyć nadzieje, a nie osłabić. Po części starano się, po części starają się jeszcze o złagodzenie owych ustaw, a jeżeli jeszcze nie osiągnięto wszystkiego, co osięgnąć słusznie życzą sobie katolicy, to niejedno przecież już postanowiono, przez co położenie ich się polepszy. Z pewnością przekonywasz się o tem, jakiej to doniosłości jest to, że rzymski papież może wolno objawić swą pełnię władzy i rozwijać takową w wielokrotnych i różnorodnych stosunkach, jakie ma Apostolska stolica z władzą państwową, z biskupami i ludem katolickim. Prócz tego — do czego zdążamy z tem większą gorliwością — po usunięciu długoletniego osierocenia postarano się o administracyę kilku dyecezyi; probostwa mają znowu w wielkiej liczbie swych rządców; przeszkody, jakie tamowały władzy biskupiej wykonywanie karności i juryzdykcyi, usunięto. Już od roku otworzono na nowo [illegible] duchowne i niebawem mogą dwa dalsze być otwarte w Limburgu i Osnabrücku; alumni tych dyecezyi, które nie posiadają jeszcze własnego seminaryum, mogą posyłani być do innego seminaryum w granicach cesarstwa. Jeżeli dalej kilka przynajmniej powróci do kraju kongregacyi zakonnych, to rozwój życia chrześciańskiego się rozszerzy i wielu bez przeszkody będzie mogło zdążać do zupełnej i najwyższej cnoty. Przez to uczyniono zadość najbardziej uprawnionemu życzeniu katolików, ponieważ faktem jest, że gorąco pragnęli powrotu zakonów; państwu samemu przybędzie przez to pomoc pożyteczna dla dzieł miłości, dla moralności ludu i dla wszelkiej cywilizacyi.

„Z tego, czcigodny bracie, przekonasz się łatwo, że z owych surowych ustaw tak wiele już zniesiono, a przynajmniej zmieniono, iż z mniejszą trudnością będzie je można znosić. Apostolska stolica nie przestanie wszakże starać się zawsze z oględnością o to, aby stan rzeczy, który nie jest jeszcze najlepszym, polepszał się dalej i rozwijał obszerniej. Z drugiej strony świadomość naszego apostolskiego urzędu, oraz przykazy praktycznej mądrości napominają nas, abyśmy obecne i pewne dobro przenieśli ponad wątpliwe i niepewne oczekiwanie większego dobra. Bo jakkolwiek przyszłość ukształtuje bieg spraw Niemiec, z pewnością dla kościoła wielkiemi i nieodzownemi sprawami są te: aby biskupi z swą uświęconą władzą przewodzili duchowieństwu i ludowi; aby lud katolicki mógł odbierać od swych pasterzy przepisy wiary i obyczajów; aby przyszli słudzy kościoła wychowywani byli świątobliwie w seminaryach do kapłaństwa; aby członkowie niektórych duchownych zakonów mogli publicznie i w oczach ludu zdążać do każdej ozdoby cnót ewangelicznych.

„Pozostaje jeszcze sprawa notyfikacyi osób powołanych na posady proboszczowskie; w tej mierze jednak są dane przez wasze duchowieństwo w jak najtrudniejszych warunkach dowody sumienności i stałości świadectwem, jak wiernie ono obstaje przy świętym swym stanie. O młodszych natomiast duchownych słusznie spodziewać się należy, że pod waszym dozorem i kierownictwem do stanu duchownego przysposobieni, w późniejszem życiu naśladować będą pomienione przykłady cnotliwego życia. Zresztą już w tej sprawie przed siedmiu laty oświadczyliśmy — co też jeszcze roku zeszłego powtórzyliśmy — że co do tego punktu pod pewnemi warunkami nie chcieliśmy odrzucić żądań Prus; na podstawie tego przyrzeczenia więc było na czasie, kiedy przystąpiono do zmiany i ulepszenia pomienionych ustaw, koniecznem wypełnić, co przyrzekliśmy. Dalej wzgląd brać trzeba i na to, że sprawa odnośna jest jedyną z stawionych kondycyi, która przez nas nie została odrzuconą. Dla tego wreszcie, że nad całą sprawą dotyczącą nominacyi osób przeznaczonych na proboszczów toczyły się pertraktacye wyłącznie między nami, a ministrami państwa pruskiego — staraniem naszem będzie w sposób przyjazny porozumieć się co do wytłumaczenia kwestyi i obmyślenia normy, jakiej się będzie trzeba trzymać, jeśliby kiedykolwiek żądanie biskupa sprzeciwiało się woli naczelnego prezesa. Pomienione pisma zaś właśnie w głównych punktach odpowiadają propozycyom biskupa fuldajskiego co do prawa i uzasadnienia założonego protestu.

„Dlatego, że z powodu przyjęcia w Izbie panów wniosków biskupa fuldajskiego, uchwalone prawo przedstawia się jako nie obłudne i godne przyjęcia lekarstwo przeciw niejednemu złemu, a nadto prowadzi do pokoju, do którego tak dawno i z takiem wytężeniem dążyliśmy, uważamy za potrzebne, by katolicy nie wahali się przyjąć projektu, którym zajmować się będzie drugie ciało prawodawcze.

„Ty jednak, czcigodny bracie, również jak i reszta twoich kolegów starajcie się o to, aby posłuszni waszym radom i waszej powadze wszyscy katolicy waszego państwa mieli zupełne zaufanie do apostolskiej stolicy i aby zadowoleni byli z tego, co ona uchwala; bez ustanku ona bowiem, według obowiązku swego sprawy katolickiej w Prusach będzie broniła z niezmienną czujnością i w duchu miłości. Oddajemy się przekonaniu, że po usunięciu powodu do sporów, ogół katolickiego duchowieństwa i ludu jednomyślny będzie z biskupami i że jak dotychczas, szczególnie czcić i poważać będzie papieża rzymskiego, który w kościele stanowi zasadę zgody i bezpieczeństwa.

„Tymczasem udzielamy jako zadatek niebieskich darów i na dowód Naszego przywiązania Tobie, czcigodny bracie, jakoż i Twojemu duchowieństwu i ludowi bardzo chętnie błogosławieństwo Apostolskie.

„Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 7 kwietnia 1887, w X roku Naszego pontyfikatu.

Leon XIII, papież“.

O celu publikacyi przytoczonego pisma papieskiego świadczy ostatni ustęp, wzywający katolickich posłów izby deputowanych do przyjęcia kościelno-politycznego projektu według uchwał izby panów. — Nie inny cel ma także świeżo wyszła broszura pod tytułem: „Czy należy walkę kulturną uważać za skończoną?“. Autorem tej broszury jest książę Isenburg Birstein. Że w tej broszurze chodzi nadto o zdyskredytowanie partyi centrum a nadewszystko dr. Windthorsta, dowodzi tego uwaga berlińskiej *Post*; która następującemi słowy poleca ją publiczności: „Autorem broszury jest „gorący“ katolik, który dawniej uwielbiał partyę centrum, który w walce kulturnej energicznie występował przeciwko państwu, a teraz jako członek izby wielkie zdobył sobie zasługi, z powodu że zmieniły się na lepsze stosunki między Rzymem a Berlinem i że projekt kościelno-polityczny przyjęty został w izbie panów“. Długi artykuł pomienionej broszurze poświęca w *Post*, Fred. hr. Frankenberg, członek izby panów i zapewne także „gorący“ katolik. Broszury księcia Isenburg-Birsteina nie znamy jeszcze, możemy ją jednakowoż ocenić już wedle tego, co o niej pisze hr. Frankenberg. Pisze zaś między innemi, że książe Isenburg-Birstein „zmiażdżył“ dr. Windthorsta, wykazawszy jego nicość i szkodliwość jego polityki. Biedny dr. Windthorst, mający takich groźnych przeciwko sobie nieprzyjaciół! Ile zaś warta recenzya hr. Frankenberga, którą *Post* na samem czele drukuje, dowodem tego wniosek, do którego po najrozmaitszych bredniach dochodzi, t. j. „że po przyjęciu kościelno-politycznego projektu w tej formie, w jakiej wyszedł z obrad izby panów, walka kulturna zostanie ukończoną“. Walka ta dalej trwać będzie niewątpliwie a fatalne jej skutki Polakom najbardziej dokuczą.

Podatek od paszportów rosyjskich.

═ Dobrze zwykle poinformowany petersburski korespondent *Moskow. Wiedomosti*, przesyła do tegoż dziennika relacyę o treści projektu do nowej ustawy opracowanej, jak wiadomo przez ministra skarbu p. Wyszniegradzkiego. Przytoczymy główną treść korespondencyi.

Wysokość zamierzonego podatku znaną już jest czytelnikom z depesz. Ale podwyższenie ich nie polega jedynie na tem, że zamiast dotychczasowych 20 rs. na rok, każdy przejeżdzający granicę będzie płacił ewentualnie 365 rubli metalicznych, jeśli zamierza cały rok przepędzić za granicą. Bardzo poważną rolę odgrywa tu jeszcze zniesienie ulg, z których pod względem opłat paszportowych korzystały pewne klasy społeczne. I tak:

Podług przepisów obowiązujących od opłat paszportowych wolni byli przy wyjeździe za granicę: kupcy, mieszczanie i osoby innych stanów, zapisane w księgach kupiectwa oraz w cechach, a nareszcie obywatele ziemscy, udający się za granicę dla celów handlowych.

P. Wyszniegradzkij jest zdania, że ponieważ wszyscy ci ludzie, wyjeżdżający za granicę w celach handlowych, należą do rzędu ludzi zamożnych, przeto opłaty paszportowe nie mogą stanowić dla nich żadnej różnicy, następnie, że ponieważ podróżujący tej kategoryi najbardziej zaprzątają swemi sprawami konsulaty rosyjskie za granicą, więc powinni przez opłatę paszportową wypłacać się rządowi za usługi zagranicznych jego agentów i reprezentantów.

Dotąd 477 paragraf ustawy paszportowej zwalniał od opłat za paszporta zagraniczne wszystkich obcokrajowców, nie będących poddanymi rosyjskimi, a przemieszkujących w granicach państwa rosyjskiego. Przywilej ten zostanie na przyszłość znacznie ograniczony. Minister skarbu doszedł do wniosku, że ponieważ większość ludzi tej kategoryi ma posiadłości w Rosyi, uczestniczy w wielu towarzystwach przemysłowych, zajmuje posady w biurach kupieckich i handlowych, oraz innych instytucyach tego rodzaju i na równi z innymi poddanymi państwa korzysta z opieki rządu w sprawie zabezpieczenia mienia i pod każdym innym względem, przeto nie ma racyonalnych przyczyn do uwolnienia ich na przyszłość od ponoszenia ciężaru opłat paszportowych, przy wyjeździe za granicę. Natomiast wolni będą od tych opłat jedynie obcokrajowcy, nie mający ani posiadłości w Rosyi, ani też zajmujący posady w instytucyach lub biurach wyżej wymienionych.

Obecnie wolne były od opłat paszportowych dzieci nie mające lat dziesięciu. Nowa ustawa wprowadza i pod tym względem nowe zasady. Ponieważ — brzmi odnośny punkt motywów projektu — fakt zabierania dzieci za granicę przez rodziców i opiekunów świadczy, że osoby te mają dostateczne środki do odbywania wycieczek za granicę, nie tylko osobiście, ale i z dziećmi, przeto nie ma powodu do uwalniania tych ostatnich od opłat paszportowych i na przyszłość, każde dziecko mające 9 lat skończonych winno wnosić opłaty ustanowione dla osób starszych.

Nareszcie od opłat paszportowych wolni byli przy wycieczkach za granicę nie dłuższych nad miesięcy cztery tak zwani *sujet's mixtes*. Pod tym względem zachodzi także zmiana. Będą oni korzystali na przyszłość z przywileju dotychczasowego z tą jedynie różnicą, że mogą wydalać się za granicę bez ponoszenia kosztu paszportu zagranicznego, nie na cztery, jak dawniej, ale tylko na trzy miesiące. Przy dłuższym pobycie po za granicami kraju będą pociągani do opłat paszportowych na równi z innemi.

Takie są informacye *Mosk. Wiedom.* co do treści motywów do nowego prawa. Ale to jeszcze nie wszystko. Rozpatrzywszy się bliżej w szczegółach podawanych przez dzienniki rosyjskie, dochodzimy do wniosku, że w razie zatwierdzenia przez Radę państwa projektu ministra skarbu, paszporta zagraniczne będą drożej jeszcze kosztowały, niż o tem doniosły sprawozdania telegraficzne.

Dotąd skarb państwa nie pobierał prawie żadnych opłat za paszporta zagraniczne. Z opłacanych dotychczas 20 rs. rocznie, do skarbu wpływał tylko jeden rubel za książeczkę paszportową, licząc po pół rubla za pół roku. Pozostałe 19 rs. dzieliły się pomiędzy miasta, a kapitał inwalidów: 10 rs. na rzecz miast, zaś 9 rs. na dochód inwalidów. Nowa ustawa, o ile widzimy dotąd ze sprawozdań dziennikarskich, nie znosi bynajmniej tych ostatnich poborów. Miasta i inwalidzi będą i na przyszłość czerpały część swych dochodów z zasobów ludzi udających się za granicę. Czy w wysokości dotychczasowej? o tem nie wiemy, bo o tem prasa rosyjska nie mówi, donosi zaś jedynie, że opłaty powyższe utrzymują się nadal, oraz, że wszystko to co podług depesz ma być płaconem za paszporta zagraniczne, wpływać będzie niepodzielnie do skarbu państwa.

Tak więc oprócz zamierzonych opłat do skarbu wszyscy udający się za granicę opłacać jeszcze będą pewne, bo niewiadomo czy dotychczasowe, czy też wyższe sumy na rzecz kas miejskich, oraz kasy inwalidów. W końcu owe opłaty pobierać się będą od każdej osoby wymienionej w paszporcie, [illegible] od jednego paszportu, bez względu na ilość osób w nim zapisanych.

Ciekawym jest jeszcze rachunek ministra skarbu co do ewentualnego dochodu, jaki nowy podatek przyniesie fiskusowi.

Podług *St. Pietersb. Wiedomosti* ewentualny dochód skarbu z podwyższenia opłaty paszportowej, obliczony został na następującym rachunku departamentu dochodów niestałych:

Podług szczegółowych obliczeń ustanowiono, iż przez ciąg dziesięciolecia od roku 1875 do 1885 kasa inwalidów pobierała od paszportów zagranicznych po 121.000 rs. corocznie. Ponieważ złożyły się na to 9-o rublowe opłaty od paszportu rocznego, przeto wydawano corocznie po 26.888 paszportów zagranicznych. Gdy zaś dotąd pobierano opłatę od paszportu nie zaś od każdej osoby w nim wymienionej, przeto departament oblicza, że co najmniej czwarta część tych paszportów, czyli 6722 wydawaną była na kilka osób, a płaconą tylko przez jedną główną osobę. W ten sposób liczba paszportów mających uledz opoda-

Sielanka ukraińska

Napisał

FR. RAWITA.

4

(Ciąg dalszy)

W atmosferze pełnej ciepła i słońca panowała taka cisza i spokój, że każda lekka fala powietrza wiatrem pędzona drżała jakiemiś dźwiękami jak dzwon, odbrzmiewający każdy powiew wiatru. Ponad łąki, ścierniska i ugory przelatywały swoje pajęczyny babiego-lata, wieszały się na badylach, bodiakach, kołysały się w powietrzu od tchnienia wiatru, plątały się w gałęziach drzew lub zasnuwały wierzchołki złocistych koron dębów. Pan Jan jechał spokojny, szczęśliwy przyszłem szczęściem, usnutem ręką troskliwej matki i w ciszę letnią wsłuchiwał się. Już był niedaleko sadyby, widział już białe ściany, oglądał się na ścieżkę do kryniczki, ale nikogo nie widział. Skierował swe spojrzenie znowu do chaty, — dojrzał nareszcie Pałaszkę: siedziała na przyźbie, przy niej kądziel w *dniszcze* wsunięta — przędła. Przędła zamyślona, w sobie zamknięta, milcząca i tylko słychać było furczenie wrzeciona, lub nawijanie nici. Posłyszawszy szmer, podniosła głowę, — o kilkanaście kroków od niej siedział na koniu panicz i ku niej patrzył. Skoczyła z przyźby, kądziel i dniszcze upadły na ziemię, a Pałaszka w mgnieniu oka już była przy koniu, za strzemię panicza trzymała i nogi mu całowała.

Panicza ta miłość dziewczyny wzruszyła, zsiadł z konia i tulącą się ku niemu pocałował.

— Nie boisz się, aby kto zobaczył? — rzekł do niej z odcieniem ironii.

— Ach mój paniczu! Teraz już niech cały świat na mnie patrzy... cóż mnie to obchodzi!

Pan Jan chciał powiedzieć: ale mnie obchodzi — zamilczał jednak i przybrał poważną i protekcyonalną minę.

— Wiesz Pałaszko, ja jadę... daleko... nie wiem, kiedy powrócę...

Pałaszka słuchała panicza jak posąg nieruchoma, panicz mówił dalej:

— Posłałem tu ekonoma, aby ci powiedział, że sadyba na ciebie zapisana, że czynszu płacić nie będziesz....

Pałaszka nie mogła zrozumieć, o co chodzi. Panicz wyglądał trochę zmięszany.

— Chciałbym, — ciągnął dalej, — abyś od ludzi nic nie potrzebowała.... Ja będę mieszkał daleko... zdaje się, że już nie wrócę — bąkał.

Pałaszka podniosła ku niemu błękitne, łez pełne oczy, pełne smutku i bólu, jaki nagle poczuła w sercu, jakby to serce pęknąć miało na dwoje.

— A dziecko nasze? — spytała.

Pan Jan wstyd jakiś uczuł przed tą biedną, porzuconą i bezbronną dziewczyną, która stała w niemym smutku w twarz jego zapatrzona i spokojnie oczekująca na odpowiedź, którą przeczuwała.

Panicz rozpiął surdut, gorączkowym nieco ruchem do kieszeni sięgnął i wyjął ztamtąd paczkę asygnat, którą stojącej Pałaszce podał.

— Co to?

— Pieniądze... Weź... będzie dla ciebie i dla dziecka.

Dziewczyna uczuła, że się jakaś krzywda stała, jakaś niesprawiedliwość, że ją ten datek panicza jeszcze bardziej poniża i upokarza. Zbladła, wyprostowała się, łzy, zdawało się zastygły i skrzepły w oczach, a rękę mimowolnie podniosła do góry i odsunęła na bok wyciągniętą rękę panicza.

— Nie trzeba... proszę sobie zabrać swoje pieniądze.... ja nie za pieniądze kochałam...

Panicz doznał takiego uczucia, jakby w twarz dostał, krew mu nabiegła do twarzy.

— Weź... weź... — bełkotał, trzymając w ręku pieniądze.

Pałaszka odgadła łatwo, że przyszedł koniec marzeniom; duma nie pozwalała jej przyjąć żadnego datku.

— Nie, paniczu, — rzekła z pewnym bólem w głosie, — niech się to większą niesławą moją nie kończy....

Panicz rzucił pieniądze pod nogi dziewczynie i odjechał wzburzony do głębi.

Pałaszka podniosła pieniądze z ziemi, mając zamiar zwrócić paniczowi, zanim jednak zebrała się zamiar do skutku doprowadzić, dowiedziała się, że panicz ożenił się i wyjechał....

Co robić z pieniędzmi? Ile tam było, nie umiała się na tem poznać, ale też mało ją to obchodziło, bo pewną była, że pieniędzy tych nie ruszy, nie straci, choćby z głodu ginęła. Miała postanowienie oddać je paniczowi jak wróci, a dla tego, ażeby mogła bezpieczniej przechować, włożyła je do garnka, wykopała pod przypieckiem jamkę, do której garnek schowała i ziemią przykryła....

II.

Koniec sielanki.

Tak zakończyła się miłość panicza, ale nie zakończyły się smutne dni Pałaszki. Panicz po wyjeździe już więcej do majątku nie wrócił, nastąpiły inne czasy i zmiany, przyszło z kolei oczekiwane uwłaszczenie, ale wszystko to nic nie zmieniło w życiu Pałaszki. Odtrącona *pokrytka* nadziału ziemi nie dostała, — pozostała więc i nadal czynszowniczką na pańskiej sadybie. Jedyną jej pociechą był syn — Hryńko, tembardziej, że i ciotka, która po śmierci Hryhora w sadybie zamieszkała, świat pożegnała na zawsze.

Jednostajnie upływały Pałaszce lata za latami, rósł Hryńko, zbliżała się starość, a w duszy jej zagładzały się powoli wrażenia ciężkich dni przeżytych po śmierci ojca i po odjeździe panicza. Czas przyniósł jej wprawdzie uspokojenie, ale nie mógł wygładzić z pamięci wspomnień długiego żalu i krótkich chwil szczęścia czy upojenia.

Jedna ją najwięcej męczyła troska: przyszłość Hryńka. Marzyła o tem jak się syn jej ukochany ożeni, otoczy się dziećmi, jak się ożywi stara, pochylona chata Hryhora, w której przeszło jej dzieciństwo wesołe, krótkie chwile szczęścia i długie, długie lata zmartwień, trosk, walk o zdobycie kawałka chleba dla siebie i dziecka. Dziś to dziecko, które półnagie bawiło się w burzanach i bodiakach, okalających Hryhorową sadybę, a z głodu jadło młode łodygi szczawiu i na dudce z łobody przygrywało sobie — wyrosło na pięknego, silnego, dwudziestoletniego młodzieńca, który pracą swoją żywił i pielęgnował starą matkę.

Pałaszce uśmiechały się zdaleka nowe marzenia, nieznane szczęście, związane z myślą o szczęściu syna. Ale myśl o spokojnej przyszłości syna, mąciła jej zawsze rzeczywistość: od dwóch lat był już nowy ukaz poboru do wojska, — stawili się wszyscy koleją i losowali. Kto wie, jaki los wypadnie Hryńkowi? Pocieszała się wprawdzie tem, że Hryńko jest jedynakiem, że pracą swoją utrzymuje matkę, — ale co to wszystko znaczy? Czy ci, którzy o jego losie będą decydować, będą pamiętać o losie matki? Cóż ich to obchodzi, że jego ręce pracują na to, aby żywić kogoś drogiego sercu, który sam już pracować nie może.

Czas powołania Hryńka do losowania zbliżał się, a stara matka zamyślała się coraz częściej i cichaczem łzy rękawem ucierała, — jakby przeczuwała nieszczęście. Pobór, a raczej powołanie do wojska miało niezadługo nastąpić, a w kancelaryi zarządu gminy już przygotowano spis kandydatów i naradzano się. Narady odbywały się poufnie między *starszyną*, a pisarzem gminnym Kruczkotworskim.

Kancelarya *wołosti* była obszernym pokojem, o brudnej podłodze i powybijanych oknach, zaklejonych szafirową bibułą od cukru. Jedynemi przedmiotami, zwracającemi uwagę każdego, był olbrzymi piec na lewo od drzwi wchodowych, pokryty jakby marmoryzowaną mozaiką tłustemi plamami wygrzewających się przy nim w zimie interesantów i radnych, stół zielonem suknem pokryty i zawalony księgami i papierami i, na ścianie, przed stołem, wiszący portret szczęśliwie panującego cesarza, z góry spoglądający na czarną, kędzierzawą czuprynę siedzącego przy stole człowieka. Był to właśnie pisarz gminy Kruczkotworski, który po królewsku sprawował despotyczne rządy w gminie, dopuszczając do korzyści z rządów płynących starszynę o tyle tylko, o ile pieczęć gminy, w jego kieszeni wraz z tytoniem, fajką, nożem, a często chlebem i słoniną noszona, była mu do tego potrzebna.

Kruczkotworski o bladem, zmęczonem obliczu, niewyspanych oczach, siedział nad księgą otwartą, lisiem spojrzeniem na starszynę spoglądał i papierosa palił. Papieros dopalał się już, ale Kruczkotworski brał go uważnie w dwa paznogcie końcynami palców, do ząbów przykładał i ciągnął tak szczerze, że mu zapalona i okopcona jak szynka skóra na palcach skwierczała; utrzymywał, że papieros wtedy dopiero ma najwięcej smaku. Przed nim stał starszyna z drugiej strony stołu; był to mężczyzna o okrągłej, puculowatej twarzy, dobrze odżywionej, o baryłkowatym kadłubie, z wyrazem brutalnej siły i energii w całej postawie. Stał, dłubiąc w nosie i na pisarza patrzył.

— No i cóż? — pytał, — będzie dziesięciu z naszej wsi?

(C. d. n.)

tkowaniu na przyszłość podniosłsię o owe 6722 czyli dochodzi do 33610 rocznie. Nareszcie zniesienie pewnych ulg i przywilejów, o których mówiliśmy wyżej, poduiesie jeszcze liczbę paszportow, mających ulegać nowemu podatkowi, o dziesiątą część ogólnej sumy paszportów wydawanych rocznie. W ten sposób departament oblicza, że należy przypuszczać, iż skarb zyska w przyszłości podatek od 36970 paszportów rocznie. Przypuściwszy dalej, że każda z tych 36970 osób weźmie paszport na termin najkrótszy, to jest na miesięcy trzy, czyli że opłaci do skarbu po 30 rs. metalicznych, minister skarbu ma nadzieję, że przysporzy kasie skarbu po 1.109.100 rs. metalicznych rocznie, oprócz opłat na rzecz miasta i kasy inwalidów. Owe 1.109.100 rs. metalicznych reprezentują wprawdzie przy obecnym kursie przeszło półtora miliona rubli kredytowych, ale jakżeż ta suma śmiesznie wygląda wobec 800 przeszło milionów rubli, figurujących w budżecie państwa. Zaprawdę *tres peu de chose.*

Pomoc naukowa dla księstwa Cieszyńskiego.

Towarzystwo wydało obecnie sprawozdanie za rok ubiegły, jako czternasto-letniego istnienia swego. Dyrekcya wyrażając podziękowanie szczodrobliwości członków i wspaniałomyślnemu poparciu pojedyńczych osób, zaznacza, że z zagranicy od rodaków otrzymało Towarzystwo największy datek od obywateli miasta Odessy, a to dzięki staraniom p. Ignacego Bagieńskiego, który dawniej już sam ofiarował sumę na wieczną fundacyę i z niewyczerpaną gorliwością około wzrostu Towarzystwa pracuje. Oprócz Odessy, hojniejszego poparcia pozakrajowego doznało Towarzystwo z miast: Warszawy, Suwałk, jakoteż ze Lwowa, Krakowa, Brzeżan i Tarnowa.

Wskutek doznania wykazanej życzliwości dochody Towarzystwa w tym roku dosięgły wysokości 1689 złr. 36 i pół cnt. Stosownie do tego mogła dyrekcya także hojniejsze udzielić zapomogi i to w sumie 625 złr. i jedno stypendyum Kraszewskiego 55 złr. Sumę tę rozdano 54 uczniom w następujący sposób: 1 słuchacz filozofii na uniwersytecie w Krakowie 55 złr., 1 kandydatka stanu nauczycielskiego w pensyonacie pp. Boromeuszek w Cieszynie 20 złr., 8 teologów; w Ołomuńcu z tych 2 po 25 złr., 6 po 20 złr., 6 uczniów seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie po 15 złr, a sześciu po 10 złr., 32 gimnazyalistów w Cieszynie otrzymało 185 złr., z tych jeden 20 złr., szesnastu po 10 złr. 12 po 5 a 3 po 15 złr.

Wydatki administracyjne, to jest na druki, lokal i korespondencyę wynoszą 153 złr. 14 centów.

Potrąciwszy zapomogi i wydatki administracyjne od dochodów, przybywa pozostałość z tego roku do funduszów Towarzystwa wynosząca złr. 856 ct. $22^1/_2$. Obecnie więc kapitały Towarzystwa wynoszą 11.019 złr. $14^1/_2$ c. i oprócz tego 1000 rs. w obligacyi ofiarowanej przez p. Ignacego Bagieńskiego.

Majątek powyższy Towarzystwa ulokowany jest jak następuje:

Na domie bazaru cieszyńskiego, zahipotek. złr. 3000, w obligacyi państwowej sto złr., w książeczkach udziałowych bazaru cieszyńskiego 300 złr. zahipotekowane na gruncie sto złr., w Towarzystwie oszczędności i zaliczek 7472 złr. 42 cnt., w gotówce kasowej 46 złr. $72^1/_2$ c. Suma 11019 złr. $14^1/_2$ c. Tudzież z zapisu p. Ignacego Bagieńskiego tysiąc-rublowa obligacya miejskiego banku w Odessie.

Co do ruchu członków, liczba tychże z końcem roku wynosiła 795. W ubiegłym roku przybyło nowych członków 75, ubyło jednak przez śmierć 15, wystąpiło 25, razem więc ubyło 40 i właściwy przybytek wynosi 25 członków. Zatem ogólna liczba wynosi obecnie 820 członków.

Skład dyrekcyi obecnie jest następujący: dr. Józef Fischer, prezes; ks. Ignacy Swieży, zastępca prezesa: p. Alfred Brzeski, sekretarz; dr. Jan Michejda, kasyer; p. Paweł Stalmach, redaktor *Gwiazdki Cieszyńskiej*; p. Hilary Filasiewicz; dr. Andrzej Cienciała; ks. Andrzej Kuczera z Pogwizdowa; p. Andrzej Bardoń z Błogocic; ks. Jan Sikora z Cieszyna; ks. Antoni Stiskała z Ropicy; p. Andrzej Tomanek z Sibicy.

Dyrekcya uprasza członków, aby wkładki na rok bieżący czem rychlej nadesłali. Szczególnie zaś uprasza delegatów o przychylne zajęcie się spiesznem wybraniem i nadesłaniem tych datków, gdyż od tego zależy możność udzielania większej lub mniejszej liczby zapomóg, a epóźnienia utrudniają zadania dyrekcyi. Uprasza także o zjednywanie nowych członków Towarzystwu, aby wzrastając bezustannie, jak najskuteczniej działać mogło. Oprócz tego prosi, ażeby na zebraniach, zabawach, uroczystościach familijnych, jak to bywało, pamiętano o Towarzystwie naukowej pomocy i dobrowolnemi składkami przy takich sposobnościach, popierano zadanie Towarzystwa — Przesyłki należy adresować do sekretarza Towarzystwa, p. Alfreda Brzeskiego, nauczyciela sem. naucz. w Cieszynie.

W sprawie afgańskiej.

Sowremiennyja Izwiestia piszą co następuje: „Mając na uwadze zaburzenia w Afganistanie i nieulegające wątpliwości niezadowolenie plemion miejscowych z rządów Abdurrahmana, Anglicy zaczynają przychodzić do przekonania, że miliony wydane na pensyę dla emira i na ulepszenie uzbrojenia Afgańczyków, zostały nadaremnie wyrzucone. Prasa, nawet konserwatywna, w tonie dochodzącym aż do melancholii oświadcza, że lepiejby już było oddać Afganistan na wolę losów albo nawet na pastwę Rosyi, a ograniczyć się w obronie Indyj do bezpośredniego umocnienia granic indyjskich — słowem dochodzi do tego samego, do czego dochodziło ministeryum liberalne i o czem nieraz między innemi mówił także *Nord*. W Azyi znajdzie się dość miejsca dla obydwóch mocarstw — robi słuszną uwagę ten półurzędowy organ rosyjski.

„Przy całej szczerości wygłaszanych teoretycznych ubolewań i przy całej pożyteczności bezpośredniego sąsiedztwa dwóch cywilizowanych krajów, gdyby ono przyszło do skutku nie jest prawdopodobnem, aby Anglia kiedykolwiek zgodziła się dobrowolnie na takie zbliżenie. Przyczyną tego nie są zamiary Rosyi na Indye, w które zresztą w samej nawet Anglii żaden poważny człowiek nie wierzy, ale raczej obawa, że w takim razie wśród krajowcow indyjskich rozpoczną się zaburzenia, takie same jak teraz w Afganistanie.

„Pamiętne są słowa Abdurrahmana, wyrzeczone niegdyś do kogoś w Taszkencie, że dość aby Rosyanie pokazali się na Himalai, a plemiona indyjskie powstaną co do jednego, bez jakiegokolwiek podżegania z zewnątrz. Bezpośrednie sąsiedztwo Rosyi doda odwagi uciśnionym narodom, na której im obecnie zbywa z powodu braku wszelkiego prawdopodobieństwa choćby najbardziej oddalonej czyjejkolwiek pomocy. Anglia musi to przewidywać i dlatego oddając Afganistan Rosyi, oprócz ufortyfikowania granic będzie musiała dla zapobieżenia powstaniu utrzymywać w Indyach liczniejsze niż dotychczas siły zbrojne, a to będzie kosztować znacznie więcej niż dotychczasowy milionowy zasiłek wypłacany Abdurrahmanowi, z bardzo przytem słabą nadzieją skuteczności.

„Z drugiej strony Rosya będzie dość przezorną, aby nie zajmować Afganistanu, choćby ją nawet Anglia do tego namawiała; dla nas jest korzystniej, że cała nienawiść tego wojowniczego narodu zwraca się przeciwko naszym współzawodnikom, nie dotykając nas. W razie starcia z Anglią, Afgańczycy mogą nam oddać pożyteczne usługi jako sprzymierzyńcy, ale nigdy jako nasi poddani.

„Tak więc jakkolwiek przykro jest przyznać się do tego, Anglia skazaną jest na wieki na płacenie haraczu nie temu to owemu emirowi, bez żadnych widoków jakiegobądź praktycznego rezultatu. Płacić wszakże musi dla zabezpieczenia się od napadu nie Rosyi, lecz samych Afgańczyków, którzy nie zapomnieli, że część teraźniejszych posiadłości angielskich należała do nich i że daleko byłoby przyjemniej, gdyby cudowny Kaszmir znajdował się w ich ręku a nie w ręku Anglików".

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 kwietnia.

Jutro rozpoczyna Izba poselska swoje czynności. Na porządku dziennym są sprawozdania z różnych petycyj. Dlatego członkowie Koła polskiego nie spieszą się z wyjazdem do Wiednia, bo posiedzenia Koła odłożono na niedzielę.

W poniedziałek rozpocznie się rozprawa nad budżetem.

Z wczorajszego telegramu znane jest orzeczenie trybunału państwa o kilku zażaleniach, wniesionych do niego z powodu zasystowania przez władze polityczne uchwał, jakie zapadły w niektórych radach gminnych z uznaniem dla p. Schmerlinga za jego wniosek w Izbie panów o rozporządzeniu ministerstwa sprawiedliwości w sprawie języka narodowego w sądownictwie w Czechach. Trybunał przychylił się do wywodu obrońców rad gminnych w Opawie, Frydlandzie, Karlsbadzie i Sternbergu i zniósł orzeczenia władz politycznych, jako nieuzasadnione w ustawach, a uznał za uprawnione jedynie orzeczenie co do rady gminnej w Libercu.

W motywach do swego orzeczenia odrzucił trybunał błahy zarzut, który przytaczano w obronie postępowania władzy politycznej, jakoby prawo do swobodnego wypowiadania swych przekonań przysługiwało wyłącznie osobom fizycznym, ale nie osobom jurydycznym i zbiorowym. Gdyby taki zarzut był słuszny, wówczas życie wszelkich korporacyj autonomicznych i stowarzyszeń byłoby skrępowane. Ostatnie orzeczenie trybunału stanęło w obronie autonomicznych reprezentacyi i stowarzyszeń i uznało ich prawo do swobodnego objawiania swych przekonań oczywiście w granicach ustaw obowiązujących, przez co oświadczyło, że wszelkie tamowanie takich swobodnych objawów, jakie się dotąd niejednokrotnie zdarzały, były i są nieprawne i sprzeczne z konstytucyą.

W jednym tylko wypadku uznał trybunał postępowanie władzy politycznej za uprawnione i nie zniósł orzeczenia tejże władzy, mianowicie co do uchwały rady gminnej w Libercu (Reichenbergu) a to dlatego, że druga część owej inkryminowanej uchwały zawierała protest przeciw postępowaniu ministerstwa.

Deputacye kwotowe zgodziły się ostatecznie na wieczornem wspólnem posiedzeniu podpisać wspólny końcowy protokół swych uchwał, który tak opiewa:

„Skoro deputacya Rady państwa życzenie, wypowiedziane przez deputacyę węgierską, o usunięcie dwuprocentowego ryczałtu z Pogranicza i o wyrachowanie jednolitej kwoty dla wszystkich krajów korony węgierskiej, nietylko ze stanowiska prawnopolitycznego uznała za uzasadnione, ale była gotową przyczynić się do zrealizowania tegoż żądania, pod warunkiem, aby w formie ustawy mogła być daną rękojmia, iż skutkiem usunięcia tego ryczałtu nie urośnie dla krajów, w Radzie państwa reprezentowanych, żadna szkoda materyalna nietylko w najbliższych dziesięciu latach, ale w ogólności, w porównaniu ze stanem dotychczasowym; skoro jednak nie udało się wyszukać takiej rękojmi, dla obu stron dogodnej, i zarówno uspakajającej — mimo najgorliwszych usiłowań obu stron; skoro dalej nie ma dokładnych norm ustawowych dla obliczania kwoty, a obie deputacye nie mogły się porozumieć co do stałej podstawy do tego obliczania, otóż aby uniknąć środka, przewidzianego na wypadek ostateczny, jednak nie pożądany ze względów konstytucyjnych, zgodziły się obie strony na to, aby pominąć wszelkie specyalne obliczenia i li tylko uwzględniając ogólnikowo daty z lat od 1876 do 1885 i nie przesądzając przyszłości zaproponować zatrzymanie obecnie prawnie istniejącego stanu na dalszych lat dziesięć".

Na wspólnem posiedzeniu obu delegacyj, na którem zgodzono się na powyższy wspólny protokół, byli obecni hr. Taaffe, p. Tisza i p. Dunajewski.

Podług twierdzenia niektórych dzienników wiedeńskich, na wspólnej radzie ministeryalnej pod przewodnictwem cesarza dnia 19 b. m. postanowiono użyć tylko małej części ewentualnego kredytu dozwolonego w kwocie 28 milionów na skompletowanie uzbrojenia wojskowego, a część większą pozostawić nietkniętą aż do najbliższej sesyi delegacyjnej.

Deputacyi gremium kupieckiego wiedeńskiego, popierającej petycyę o reformę postępowania cywilnego przy procesach, odrzekł kierownik ministerstwa sprawiedliwości, iż uznaje nagłą potrzebę takiej reformy i że dotyczący projekt do ustawy przedłoży na najbliższej sesyi Rady państwa.

Agitacya panslawistyczna w Austro-Węgrzech szerzy się coraz bardziej. Rząd kroacki postanowił położyć koniec intrydze rosyjskiej i wziął się energicznie do rzeczy. W Petryni aresztowano i do Zagrzebia odstawiono jakiegoś nauczyciela, jako autora pamfletu, który poczyna się od słów: „Niech żyje Aleksander Aleksandrowicz III potężny car rosyjski", a dalej w najbujniejszym stylu wielbi wspaniałomyślność i potęgę Rosyi, ubliża następnie godności państwa, łży Niemców i Madiarów, wzywając w końcu Kroatów, aby wiernie trzymali się Rosyi.

Dzienniki wiedeńskie słusznie wykazują, iż niepokojąca niepewność co do polityki rosyjskiej trwa ciągle, głównie z powodu, iż p. Giers nie otrzymał zapowiedzianego orderu, a Katkow uzyskał od cara przebaczenie. W Petersburgu atoli obiega pogłoska, że Giers otrzyma zapowiedziany order w rocznicę urodzin carewicza.

Rozprawa nad projektem ustawy kościelno-politycznej w sejmie pruskim wczoraj się rozpoczęła. Izba i trybuny były przepełnione. Na ulicy oczekiwały tłumy ludu przybycia ks. Bismarka, który nadjechał o godz. $11^1/_2$ wśród głośnych okrzyków. Przeciw wnioskowi zapisali się Gneist, Richter, Virchow, Sedlitz i Stöcker, za wnioskiem Windthorst i Hammerstein.

Pierwszy przemawiał Gneist i żądał odesłania projektu do komisyi z 21 członków złożonej, poczem Windthorst odczytał oświadczenie centrum. Podnosi ono pismo stolicy św. do arcybiskupa kolońskiego, oświadczając, iż kompetencya papieża w sprawach kościoła jest niewątpliwą. Ponieważ papież wzywa centrum do przyjęcia wniosku według brzmienia uchwalonego w Izbie panów, przeto stronnictwo centrum będzie wierne stanowisku zajętemu podczas całego zatargu i uczyni zadość wypowiedzianemu życzeniu. Gdyby jednak wbrew oczekiwaniom uchwała Izby panów w czemkolwiek była zmienioną na szkodę wolności kościoła, centrum byłoby zmuszone do głosowania przeciw całemu wnioskowi. Centrum sprzeciwia się komisyjnemu traktowaniu wniosku i spodziewa się, iż przez przyjęcie tegoż działać będzie na rzecz pokoju. Tymczasem rozdrażnienie prasy katolickiej przeciw *breve* papieskiemu wzrasta.

Stronnictwa narodowo-liberalne i postępowe uchwaliły jednogłośnie głosować przeciw ustawie kościelno-politycznej. Spodziewano się powszechnie przemówienia ks. Bismarka podczas obrad. *National Ztg* utrzymuje, że z chwilą poddania się centrum katolickiego, wskazówkom papieża w sprawie ustawy kościelno-politycznej należy uważać „kulturkampf" za skończony. Prawdopodobnie dokona się stopniowe przekształcenie dotychczasowego przeważnie wyznaniowego stronnictwa w demokratyczno-liberalne.

Paweł Deroulede odkrył przed jednym ze współpracowników *Figara* prawdziwe pobudki swej dymisyi. Nie chciał on pozostać dłużej na swem stanowisku, widząc, że gabinet francuski zwleka umyślnie z wypowiedzeniem Niemcom wojny. Deroulede obawia się że zapał, który ożywia Francuzów, przeminie, gdy armia składać się będzie z ludzi, nie pamiętających ostatniej wojny. Ubolewa on, że Juliusz Ferry nie stał w ciągu tej zimy u steru rządów, w nim bowiem widzi Deroulede męża, który umiałby podnieść sztandar odwetu.

Angielska Izba gmin uchwaliła w nocy z poniedziałku na wtorek irlandzką ustawę karną w drugiem czytaniu. Podczas rozprawy nad tym przedmiotem rozdrażnienie obu przeciwnych stronnictw doszło do najwyższego stopnia. Konserwatysta Saunderson zarzucił Parnellitom, że utrzymują ścisłe stosunki z mordercami; Irlandczyk Healy odpowiadając mu imieniem swego stronnictwa, nazwał go kłamcą. Izba położyła kres tej scenie, skazując Healego na usunięcie się z sali obrad.

Na dzień przed tem posiedzeniem ukazała się w *Timesie* podobizna listu pisanego 15 maja 1882 roku, a opatrzona podpisem Parnella. W liście tym mówi Parnell o zamordowaniu lorda Cavendisha i p. Burkego i wyraża się, że Burkemu dostało się tylko tyle, na ile zasłużył. Ogłoszenie tego listu sprawiło w całym Londynie niesłychane wrażenie. Pisma konserwatywne obrzuciły natychmiast Parnella najcięższemi podejrzeniami. Parnell oświadczył na posiedzeniu Izby, że podpis na owym liście jest podrobiony. Mimo tego wątpliwości, jakie powstały w nieprzyjaznych Irlandyi kołach, nie rozwiały się dotychczas.

Ukazem carskim zarządzono emisyę 4 prc. wewnętrznej pożyczki w kwocie 100 milionów rubli. Subskrypcya odbywać się będzie w dniach 26, 27 i 28 kwietnia w kantorach banku państwa i jego filij po 84 za sto.

W mieszkaniu 34-letniego śpiewaka cerkwi akademii wojskowej w Petersburgu Michała Dobrowolskiego, u którego odbywały się nocne schadzki oficerów, znaleziono przy rewizyi 14 kwietnia tajną korespondencyę, broń i dynamit. Dobrowolski usiłował sobie odebrać życie. Ciężko rannego odwieziono do szpitala, gdzie znowu rzucił się na bruk z drugiego piętra.

Według doniesienia *Ag. Havasu*, nie było podczas świąt żadnych zajść w Bułgaryi. Doniesiono tylko z Warny, iż uwięziono tamże kilku Czarnogórców, którzy podczas świąt zamierzali wzniecić zaburzenia spokoju.

Prefekt Mantów, raniony w Bukareszcie, powrócił do Ruszczuku. Nie opuszcza on jeszcze łóżka, jakkolwiek lekarze nie wątpią o jego wyzdrowieniu.

Z Sofii donoszą do *Pester Lloyda*, że Rosya obrała sobie nowy sposób postępowania na półwyspie Bałkańskim. Według rozpowszechnionego tam mniemania otoczy ona teraz Grecyę swą szczególną opieką i będzie popierać aspiracye Greków do Macedonii. W ten sposób ma być ukaraną Bułgarya za nieposłuszeństwo i niewdzięczność. Rząd bułgarski nie bardzo dowierza tym wieściom, uważając rozgłaszanie ich za środek do stłumienia w narodzie bułgarskim zaufania we własne siły.

Dzień wczorajszy nie przyniósł nam żadnych wieści z Afganistanu, gdzie obecnie lada chwila można się wielkich spodziewać przewrotów. Klęska, którą zbuntowane plemię Ghilzajów zadało wojskom emira, może tem większego nabrać znaczenia, jeżeli powstańcy utrzymają się w posiadaniu osady Nani, pod którą właśnie toczyła się bitwa. Miejscowość ta ma ważne strategiczne znaczenie, gdyż stanowi ona punkt, z którego rozchodzą się trzy wielkie drogi handlowe; jedna z nich idzie na północ do Kabulu, druga na południowy zachód do Kandaharu, trzecia na południowy wschód do Dera-Ismail-Khan w dolinie Indu.

Jeżeli emirowi nie uda się w krótkim czasie powetować tej klęski, protegowany przez Rosyę Eyub chan nie omieszka skorzystać z wewnętrznych rozterek w Afganistanie i wystąpi znowu z pretensyami do tronu. W rządowych kołach angielskich panuje przekonanie, że Rosya oczekuje tylko tej chwili, ażeby się czynnie wmięszać w sprawy afgańskie. Według doniesień nadchodzących do Londynu z Persyi, poseł rosyjski w Teheranie, ks. Dołgoruki porozumiewa się pilnie z rządem perskim dla zapewnienia Rosyi i popieranemu przez nią pretendentowi poparcia z tej strony. Równocześnie pracuje Rosya z całą usilnością nad kolonizacyą Turkestanu. *Nowoje Wremia* donosi, że inżynier Koziełło Poklewski wypracował plan odbudowania znajdującej się w pobliżu Merwu starożytnej grobli sułtana Benta, mającej ułatwić nawodnienie nieurodzajnych stepów. Przez wykonanie tego projektu, który w tych dniach ma być przedłożony wysokiej radzie państwa, uda się Rosyi zamienić 600.000 dziesięcin stepu na urodzajną rolę.

Z Birmy nadchodzą niekorzystne dla Anglików wiadomości. Oddział złożony z 300 krajowców pustoszył w pierwszych tygodniach bieżącego miesiąca wsie i miasteczka nad rzeką Irravaddy. Wiele osad poszło z dymem, pomimo że wojsko angielskie stojące w nich załogą, dawało na pozór pewną rękojmię bezpieczeństwa. Niezwykłe upały, panujące obecnie w Birmie, utrudniają wojsku angielskiemu wykonywanie szybkich poruszeń.

Sprawy miejskie.

Lwów, 21 kwietnia.

(=) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej zawiadomił prezydent p. Mochnacki Edmund radnych, że na pogrzeb ś. p. Kraszewskiego wysłał deputacyę z ośmiu członków złożoną zamiast pięciu, jak opiewała uchwała Rady, a to dla nadania większej ostentacyi. Rada jednomyślnie aprobowała zarządzenie prezydenta.

Jako sprawę nagłą traktowano wniosek sekcyi w sprawie wiecu wiedeńskiego, który w d. 25 bm. ma obradować nad projektem ustawy o tramwajach. Rząd przedłożył Radzie państwa projekt ustawy o budowie i ruchu kolei lokalnych i kolei konnych. Ponieważ ustawa ta w brzmieniu projektu naruszałaby interesa miast, szczególnie stołecznych, przeto regrezentacya m. Wiednia, wnosi petycyę, zawierającą konieczne zmiany w projekcie ustawy i udała się do innych reprezentacyj miast o poparcie tej petycyi. Rada lwowska uchwaliła dziś petycyę tę podpisać, zaś wysłanie delegata na wiec uznała za zbyteczne.

Wiadomo, że reprezentacya miasta uchwaliła subwencyę dla teatru 5000 złr. z prawem zasiadania delegata miejskiego w komisyi nadzorującej dramat i operę. Dzisiaj wybrano prof. dra Radziszewskiego jednogłośnie tym delegatem.

Przy szkole ludowej im. Czackiego ustanowiono jeszcze jedną posadę płatnego praktykanta.

Rada szkolna okręgowa zawiadomiła, iż Rada szkolna krajowa zgodziła się na wliczenie dodatku aktywalnego do stałej płacy nauczycieli szkół miejskich. Postanowienie to, ma wpływać na wymiar emerytury.

Kronika.

Kraków, 22 kwietnia.

Za spokój duszy ś. p. Kraszewskiego odprawił dziś ks. kanonik Polkowski nabożeństwo żałobne w kościółku św. Wojciecha, na które zaprosił członków Koła artystyczno-literackiego. Maleńki kościołek udekorowany na zewnątrz zielenią, zgromadził dość liczną publiczność, przeważnie z pań złożoną, oraz grono literatów i artystów z prezesem p. Kossakiem. Na chórze p. Benedyktowicz sympatycznym głosem odśpiewał solo „O władco świata."

Nabożeństwo w kościele św. Floryana na Kleparzu, odbywające się w poniedziałek po przewodniej niedzieli, odroczone z powodu pogrzebu ś. p. Kraszewskiego, pontyfikalnie celebrować będzie w niedzielę 24 bm. J.E. X. biskup Dunajewski, słowo zaś boże wygłosi ks. dr. Wład. Chotkowski. Cechy krakowskie, które co roku w tem nabożeństwie pamiątkowem z chorągwiami i światłem biorą udział, zgromadzą się zapewne tem liczniej że to dzień niedzielny.

Ze Skałki dowiadujemy się, że wieńce, złożone na trumnie ś. p. Kraszewskiego, a następnie przeniesione do grobu zasłużonych na Skałkę uległy wielkiemu zniszczeniu. Usprawiedliwionem się nam wydaje pragnienie ze strony każdego polskiego serca zachowania na pamiątkę listeczka lub kwiatka, pochodzącego z wieńca, który leżał na trumnie wielkiego pisarza, nie możemy wszakże powstrzymać się od zganienia faktu, że wiele osób zwiedzających Skałkę, prócz kwiatów brało na pamiątkę całe szarfy od wieńców. Takie postępowanie musimy nazwać niesumiennem — wiadomo bowiem, że wstęgi od wieńców mają być złożone w Muzeum Narodowem, by przyszłe pokolenia chociaż z napisów na wstęgach umieszczonych mogły poznać jak uczciliśmy pamięć zasłużonego człowieka. Zabieranie szarf czyni krzywdę tym, którzy wieńce złożyli, i pamiątce, jaką właśnie zbiór szarf ma stanowić w Muzeum Narodowem. Wiele ze wstęg uległo znacznym uszkodzeniom — sądzimy więc, że p. dyrektor Muzeum Narodowego jak najprędzej całą sprawą się zajmie, by z tej drogocennej po Kraszewskim pamiątki jak najmniej uronionem zostało.

Na pogrzebie ś. p. Kraszewskiego przy wieńcu od Sybiraków i wychodźców, niesionym, jak donosiliśmy, za całym orszakiem deputacyj i Stowarzyszeń, oprócz wymienionych przez nas poprzednio pp. Chodorowicza, Hoffmeistra, dra Jodłowskiego, dra Krajewskiego, Opieńskiego i Trzebińskiego, znajdowali się pp. hr. Bniński, dr. Fr. Bylicki, Cygankiewicz, hr. Dąbski Bruno, Ehrenberg, Mackiewicz, Pacanowski, poseł do Rady państwa Popowski, Szafrański Wasilkowski i liczni inni, których nazwisk nie posiadamy. Wychodźców zebrała się równie pokaźna drużyna, z której komunikują nam nazwiska pp. Gołemberskiego, Koralewicza i Ryszarda O drobne kawałki niesionego cierniowego wieńca dopraszało się wiele osób na pamiątkę, a Sybiracy musieli uwzględnić życzenia.

Członkowie rodziny ś. p. Kraszewskiego, bawiący dotąd w Krakowie, wyjeżdżają dziś do Lwowa.

Dr. Smolka, prezydent Rady państwa, dziś rannym pospiesznym pociągiem odjechał z Krakowa do Wiednia. Tym samym pociągiem przejechało z Galicyi do Wiednia kilku posłów do Rady państwa.

Wezwanie. W liczbie uczestników powstania z 1863 znajduje się pewna liczba niezdolnych do pracy, z powodu ran lub nadwątlonego w czasie walki zdrowia. Większa jest jeszcze liczba wdów i sierot po ludziach, którzy w tem powstaniu udział brali. Zamierzone jest przeto utworzenie, na korzyść pierwszych i drugich, Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863 r. i w tym celu uprasza się wszystkich, którzy jakikolwiek w tym fakcie udział mieli, o nadesłanie p. Józefowi Janowskiemu, architekcie, Rynek l. 3 we Lwowie, 1) dokładnego adresu, 2) dokumentu udowadniającego o wziętym w powstaniu udziale, lub w braku papierów odwołanie się na znane i wiarygodne osoby.

Otrzymujemy następujące pismo: „Szanownych członków zeszłorocznego komitetu wiankowego upraszamy, by zechcieli się zgromadzić d. 27 kwietnia t. j. we środę w sali Rady powiatowej krakowskiej o godz. 6 celem ukonstytuowania się i rozpoczęcia czynności przygotowawczych, by obchód narodowy „Wianków", podczas którego prawdopodobnie pobytu J. C. W. Arcyksięcia Rudolfa w Krakowie wypadnie, mógł odpowiadać przyjęciu, jakie kraj cały przygotuje na przyjazd następcy tronu.

Hr. Sob. Mieroszowski. *A. Kleczkowski.*
prz w. zeszł. kom. „Wianków." sekr. zeszł. komit.

Urzędnicy magistratu krakowskiego na książeczkę kasy oszczędności złożyli kwotę 11 złr. 14 ct. pozostałe ze składek zebranych na wieniec, z przeznaczeniem na pomnik dla ś. p. Kraszewskiego.

Z biura komitetu wystawy. Wczoraj odbyły posiedzenia komisye techniczna i artystyczna komitetu wykonawczego. Komisya techniczna rozpoznawała i zatwierdziła plan sytuacyjny wystawy na Błoniach i postanowiła bezzwłocznie przystąpić do rozpoczęcia robót. Uchwalone także dostarczyć wody z Rudawy dla akwaryów p. Gostkowskiego i Towarzystwa rybackiego. Wodę trzeba będzie dźwigać z Rudawy, a komisya podjęła się tego za pewną opłatą. Na Błonia rozpoczęto zwozić materyał budowlany.

Komisyi artystycznej przedłożono rezultat rokowań z Tow. przyj. sztuk pięknych i komitetem Muzeum narodowego co do pomieszczenia wystawy sztuki w górnych salonach Sukiennic. Warunki komitetu wystawy przyjęły obie instytucye i wystawa tam się odbędzie. Czysty dochód z wystawy ma być użyty na zakupno dzieł sztuki do rozlosowania między członków Tow. przyj. sztuk pięknych. Osobno komisya wyda odezwę do pp. artystów z prośbą o nadsyłanie zgłoszeń do 1 czerwca; zaś termin nadsyłania dzieł sztuki oznaczony został do 1 sierpnia.

Komisya postanowiła poczynić starania o nadesłanie na wystawę „Unii lubelskiej" Matejki, oraz portretów marszałków znajdujących się w gmachu Sejmu. Mistrz Matejko zgodził się na przywiezienie „Unii".

Do oceniania, czy nadesłane dzieła sztuki kwalifikują się na wystawę, wybrano kartkami komisyę złożoną z pp. Benedyktowicza, Gadomskiego, Łuszczkiewicza, Matejki, Michałowskiego, Sokołowskiego M. i Stryjeńskiego.

Subsydya na urządzenie wystawy nadesłali pp. Skrochowski Leon delegat na powiat Nadwornianski przesyła zebrane składki 18 złr. 70 ct.; Karol Scipio w imieniu oddziału Łańcucko Jarosławskiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego 50 złr.; oddział Belzko-Sokalski c. k. Towarzystwa gospodarskiego 50 złr.; Wydział Rady pow w Samborze 25 złr.

Widoki pochodu pogrzebowego ś. p. Kraszewskiego w wybornych fotogr. zdjęciach, wykonanych w zakładzie p. Bizańskiego, zwracają ogólną uwagę na wystawie księgarni Zupańskiego i Heumana. Podziwiać trzeba pośpiech i dokładność wykonania tych fotogramów, odtwarzających najważniejsze chwile pochodu przy wyruszeniu z kościoła maryackiego i złożenia zwłok przed kryptą na Skałce. Pomimo fotografowanego tłumu i małych rozmiarów figur, rozpoznać można dokładnie mnóstwo znanych osobistości w orszaku pogrzebowym. Widoki te stanowić będą cenną pamiątkę smutnej chwili i wspaniałego obchodu, jakim po raz ostatni uczczono u nas zmarłego Tytana pracy, a zakład p. Bizańskiego nie po raz pierwszy złożył dowód ruchliwej staranności i umiejętnego kierunku, który mu zapewnia zasłużony rozwój w przyszłości.

Przyrząd desinfekcyjny nadszedł w oznaczonym umową terminie do Krakowa i znajduje się w posiadaniu gminy; ustawiony zaś będzie na samym końcu Dajworu nad brzegiem Wisły obok zakładu pneumatycznego w osobnym budynku wykonanym według planu przez fabrykę nadesłanego. Dotychczas gmina nic nie zapłaciła za przyrząd desinfekcyjny; fabryka bowiem sama zaproponowała, a komisya choleryczna wzmocniona delegatami sekcyi ekonomicznej przyjęła warunek, według którego wypłata należytości nastąpi dopiero po uznaniu przez rządu przez próby za dobry i odpowiadający wszel-

kim słusznym wymaganiom nauki lekarskiej i technicznej.

Odczyt. Dwunasty bezpłatny odczyt popularny z szeregu urządzanych przez Tow. oświaty ludowej, odbędzie się w niedzielę 24 bm. o godz. 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny prof. J. Miklaszewski. Prelegent w dalszym ciągu mówić będzie „O Polsce pod rządami pierwszych Piastów."

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę dn. 23 bm. od godz. 12—1 publiczny wykład dyrektora Muzeum Narodowego prof. Władysława Łuszczkiewicza „O harmonii kolorów w zastosowaniu do sztuk pięknych i robót kobiecych."

Na chodnikach w mieście zbyt często daje się widzieć niosących ciężary, co tamuje ruch i zniewala przechodniów do ustąpienia. Istnieje przepis magistratu, wzbraniający noszenia ciężarów i jeżdżenia wózkiem lub welocypedami po trotuarach, — pożądanem więc byłoby, aby służba policyjna, często biernie przypatrująca się przekroczeniom tego przepisu, została pouczoną, iż zabraniać tego należy.

Z teatru. W przepełnionej sali produkowali się wczoraj śpiewacy szwedzcy, hucznemi oklaskami nagradzani za niezłychaną doskonałość swej techniki w śpiewie. Dziś jeszcze jeden ostatni ich występ, a warto było słyszeć tych bez przesady nazywanych „trubadurami północy" śpiewaków. Z Krakowa mają podobno udać się do Wiednia.

Lwów, 21 kwietnia. (*Koresp. N. Ref.*). Dzisiaj po południu po 3 godz. wybuchł pożar w fabryce przędziwa p. Narbuta, znajdującej się przy ulicy Grodeckiej — i mimo ulewnego deszczu w krótkim czasie dach na pierwszej części budynku [illegible] stanął w płomieniach. Szybka pomoc ze strony straży miejskiej i wojska z sąsiednich koszar artyleryjskich pozwalała przypuszczać, że ogień nie dotrze do wnętrza, — wkrótce jednak zawalił się sufit na pierwszem piętrze, co spowodowało prawdziwy wybuch nagromadzonego materyału. Niewidziane kłęby dymu okryły całą fabrykę, za chwilę zaś przedzierały się olbrzymie płomienie ze wszystkich okien. Sufity parterowe ocalały, skutkiem czego maszyny, znajdujące się na dole, nie wiele zostały uszkodzone. Lewa część budynku, gdzie się znajdywał magazyn, ocalała, szkoda jednak w materyale jest znaczną, gdyż wyrzucano przędziwo przez okno w błoto Również ocalał parterowy budynek t. zw. „*Maschinenhaus*", mimo że jest gontem kryty. Budynek był zabezpieczony w krakowskiem Towarzystwie wzaj. ubezp. na 30.000 złr. Szkodę oceniają na 40 000 złr. — największe zaś nieszczęście spotkało robotników, w fabryce bowiem pracowało do 240 osób dziennie.

Oświęcim, 20 kwietnia. (*Koresp. N. Reformy*). W dniu 17 bm. odbył się tutaj za inicyatywą i pod artystycznym kierunkiem znanego amatora skrzypka p. Emanuela Silbersteina na dochód Stowarzyszenia ochotniczej straży ogniowej wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Dochód, jak na miejscowe stosunki, okazał się nader świetnym, gdyż wynosi ogółem 76 złr. 75 ct. Wydział ochotniczej straży ogniowej składa serdeczne podziękowanie p Emanuelowi Silbersteinowi i wszystkim paniom i panom amatorom, za których łaskawym współudziałem wieczorek ten do skutku przyszedł, tudzież licznie zebranej publiczności, przyczyniającej się do tak znacznego dochodu.

Dar artysty. *Dziennik Pozn.* pisze: „W tych dniach nadszedł do Poznania wspaniały dar słynnego rzeźbiarza artysty Wiktora Łodzia Brodzkiego z Rzymu, którym ziemia nasza Wielkopolska wzbogaconą została. Brodzki popierając myśl pomnika Jana Kochanowskiego, który na placu katedralnym w Poznaniu wystawionym zostanie, wykonał odpowiednich rozmiarów w pięknym medalionie brązowym popiersie Wieszcza z Czarnolasu, przesyłając go w darze komitetowi budowy pomnika. Z uczuciem wdzięcznej podzięki i wysokiego uznania, zaznaczamy ten nowy dowód pamięci, którym wspaniałomyślny rodak-artysta sercem i duchem łączy się z nami."

Wydalania obcych poddanych z granic państwa pruskiego nie ustają: Z Osia w Prusach Zachodnich wydalono w tych dniach do Rosyi żyda Rubena Narolskiego z żoną i kilkorgiem dzieci. Narolski, biedny żyd, przez cały rok bronił się przed wydaleniem. Żydzi okoliczni przyszli jego biednej rodzinie w pomoc znacznemi składkami.

Mleczny brat Kraszewskiego. *Kur. Warsz.* otrzymał od księdza K. opowieść o mlecznym bracie zmarłego pisarza, którym był niejaki Karol Pigoszewski, zecer, dotychczas podobno żyjący. Kiedy się Kraszewski urodził w r. 1812, w domu zajezdnym na Aleksandryi w Warszawie, matka tak była słabą, iż pokarm dla dziecka okazał się na razie niewystarczającym, zwłaszcza, że maleńki człowieczek zdradzał wielki apetyt. Sztuczne karmienie, mające dziś tak wielkie zastosowanie, nie było podówczas znanem, więc postanowiono wyszukać mamkę. Zanim to jednak nastąpiło, żona szwajcara domu zajezdnego, nazwiskiem Pigoszewska, która na dwa tygodnie przedtem powiła syna, chętnie się ofiarowała karmić małego Józia. Pokarm zdrowej, młodej kobiety doskonale starczył dla dwojga niemowląt. Tym sposobem Kraszewski, karmiony piersią Pigoszewskiej przez parę tygodni, miał mlecznego brata w osobie jej syna, Karola. Zgasły pisarz o tym szczególe opowiadał księdzu K. z tego powodu, iż ze swoim mlecznym bratem zeszedł się po wielu latach najniespodziewaniej, w drukarni *Gazety Codziennej*, której był redaktorem. Karol Pigoszewski pełnił funkcyę zecera, a Kraszewski, wiedząc o nazwisku swej karmicielki, zapytał, czy nie był jej synem? Zecer odpowiedział twierdząco, a nawet na żądanie redaktora matkę swoją, podówczas żyjącą, przyprowadził. Dzięki szczęśliwemu spotkaniu Kraszewski zapewnił swemu mlecznemu bratu lepsze warunki, a Pigoszewska otrzymywała dość często rozmaite upominki. Komunikujący ten fakt ksiądz K. nadmienia, iż Karola Pigoszewskiego znał doskonale i wie, że obecnie przeszedłszy w stan spoczynku, mieszka przy córce swej, żonie urzędnika kolejowego w Brześciu litewskim.

W Pradze w dniu pogrzebu ś. p. Kraszewskiego odbyło się w kościele św. Wojciecha żałobne nabożeństwo, urządzone staraniem Klubu polskiego. Już przed oznaczoną godziną kościół był tak przepełniony, że z trudnością było można miejsce otrzymać. W pośrodku kościoła wznosił się wspaniały katafalk, upiększony pysznemi kwiatami z ogrodu miejskiego, jakoteż portret zmarłego. Ks. proboszcz od św. Wojciecha, Janata, celebrował w asystencyi kilku księży mszę żałobną, a chór „Hlaholu" śpiewał Requiem układu Förstera. Burmistrz pragski, p. Walisz, na czele rady miejskiej, najznakomitsze osobistości ze świata czeskiego, dyr. Tonner, dr. Chodomsky, E. Jelinek, wielu profesorów jakoteż liczne deputacye różnych towarzystw czeskich przybyły na nabożeństwo. Członkowie Klubu mieli wiele do czynienia, ażeby choć małe miejsce dla wszystkich wynaleźć. Po mszy św. wezwał ks. Janata obecnych do modlitwy, zaznaczając w swej świetnej mowie życie, zasługi i cierpienia Kraszewskiego. Mowa dostojnego kapłana wywołała wielkie wzruszenie, a łzy zabłysły na niejednem obliczu. Wieńców kilka złożono na katafalku, a osobliwie prześliczny wieniec Sokoła pilzneńskiego ułożony z kart wizytowych, Ustrzedni Maticy. Klub polski zjednał sobie urządzeniem tego świetnego nabożeństwa uznanie całej pobratymczej Pragi, co też burmistrz p. Walisz prezesowi Klubu p. Towarnickiemu w imieniu reprezentacyi miasta z radością wyraził.

W Berlinie na kongresie chirurgów zabierali między innymi głos: przeniesiony z Krakowa do Królewca prof. Mikulicz i dr. Rydygier z Chełmna, kierownik znanego zakładu klinicznego.

Ze Stowarzyszeń.

— Do Stowarzyszenia „Czerwonego krzyża" za pośrednictwem p. Wiktoryi Szancerowej zapisały się pp. Eile Jadwiga, Deiches Elżbieta, Engelstein Charlotta, Herz Rozalia, Liebeskind Karolina.

— Towarzystwo św. Józefa z Arymatei we Lwowie nadesłało nam sprawozdanie za rok ubiegły, a 27 swego istnienia. Celem Towarzystwa jest bezpłatne grzebanie ubogich zmarłych chrześcian-katolików bez różnicy obrządku, przyczem ponosi niezbędne koszta wydatków pogrzebowych, a mianowicie daje: trumnę, karawan, śmiertelną szatę, grób i krzyż na grób. Nadto co miesiąc urządza żałobne nabożeństwo za pogrzebanych ubogich, a raz w roku takież nabożeństwo za zmarłych członków i dobrodziejów instytucyi. W r 1886 Towarzystwo liczyło 1047 członków, a pogrzebało 663 ubogich. Ogólny przychód kasowy wynosił 3865 złr. 92 ct., a rozchód 2762 złr. 89 ct. Prezesem Towarzystwa jest ks. Zygmunt Odelgiewicz, sekretarzem p. Zenon Rawicz Rojek.

Mianowania. Nadzwyczajny profesor uniwersytetu krakowskiego dr. Anatol Lewicki, został mianowany zwyczajnym profesorem historyi austryackiej.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Niemiaczu, Bazylego Czeredarczuka, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* złożyli uczniowie gimnazyum Sobieskiego na stypendyum imienia Kraszewskiego 12 złr. 57 ct.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 23 kwietnia: Na dochód Leona Stępowskiego: „Małomieszczanie" *(Les Bourgeois de Pont-Arcy)*, komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou, tłómaczył St. Dobrzański.

Niemcy o Brandcie.

Wydawany w Lipsku tygodnik *Illust. Ztg.* zamieścił w ostatnim numerze wizerunek naszego artysty malarza Józefa Brandta wraz z życiorysem i charakterystyką jego utworów. Autor artykułu Robert Assmus potrafił się wznieść po nad narodowy szowinizm i objawianą nam przez Niemców w ostatnich czasach niechęć i z całą bezstronnością przyznaje Brandtowi wysoki talent, który stawia go w rzędzie najwybitniejszych nowoczesnych nietylko polskich, ale i europejskich malarzy. Według zdania p. Assmusa, Brandt nie należy do artystów, którzy jak w ewangelię wierzą w dzieła starych mistrzów; pomimo należnego dla nich uznania, zapatruje się on przedewszystkiem na naturę z jej rozlicznemi zmianami, nie hołdując nigdy ani miękkiej romantycznej przesadzie, ani zbytecznemu realizmowi. Pomimo, iż tematami jego utworów są zawsze widoki rodzinnego kraju i sceny wzięte z życia własnego ludu, przecież obrazy jego obfitują w bardzo bogatą rozmaitość.

Brandt jest specyalnie malarzem koni i jeźdźców obserwowanych z poetycznego punktu widzenia. — W pełnych natchnienia obrazach wprowadza on widza na pole walki minionych czasów, gdzie szeregi skrzydlatych husarzy pod wodzą Sobieskiego uderzają na Turków, to ukazuje ciężkich okutych w żelazo rycerzy straszliwej wojny, pędzących naprzeciw Szwedom, to znów spokojnych jeźdźców, którzy przy zmierzchu dnia lub świetle jutrzenki zabawiają się u obozowego ogniska, poją konie przy studni, lub odpoczywają na miejskim targu.

Tematy do swoich płócien Brandt bierze częścią z historyi swego kraju, częścią zaś i w razach, w których chodzi o sceny z życia ludu, czerpie z krajobrazów Polski, a szczególnie z Podola i Ukrainy. Znajduje on wielką pomoc w bardzo bogatym zbiorze szkiców z czasu swych studyów.

Oprócz znakomitego przedstawiania figur, Brandt celuje jako pejzażysta, umiejący doskonale władać kolorami.

Pomimo wielkiego talentu, nie zatrzymuje się on na pewnym stopniu rozwoju, ale niestrudzenie postępuje coraz wyżej, zmienia, poprawia i nieraz prawie będący już na ukończeniu wielkich rozmiarów obraz, jeśli on go nie zadawalnia, przerabia na nowo. Trzymając się zasady *nulla dies sine linea*, Brandt w każdej porze i każdego dnia pracuje przy sztaludze. Tej też właśnie niestrudzonej pracowitości zawdzięcza on swoją wyższość i twórczość.

Sztuka jako sposób wyrażania jest umiejętnością, która potrzebuje wprawy, Brandt zaś pod tym względem oprócz bogatej fantazyi posiada bardzo wielką pamięć. Co raz zobaczył i zaobserwował, zapamiętał na zawsze i podtrafi otworzyć.

Jak każdy prawdziwy artysta, ceni on wszystko, co jest malowniczem i poetycznem. Pełność i znaczenie jego talentu okazuje się szczególniej w jego zdolności obserwowania i może nie ma pomiędzy żyjącymi malarzami, z wyjątkiem jednego Wereszczagina, ani jednego, któryby potrafił jak Brandt etnograficzne cechy z taką łatwością zaobserwować i z tak typową prawdą przedstawić. Urodzony i wychowany w Polsce rozumie on doskonale życie swego narodu. W obrazach przedstawiających sceny codziennego życia, jakkolwiek nie usiłuje wykazać mistrzostwa techniki, uderza ona jednak zawsze i wykazuje wielką artystyczną wiedzę.

Brandt nie interesuje się górami, jego państwem jest dolina. Lubuje się w niej, na niej przedstawia życie polskiego ludu w jego malowniczem ubraniu, stosunki z żydami przed pokrytemi gontami lub słomą chatami wiejskiemi, smutne brzegi Wisły z jej nadbrzeżnemi łąkami i kępami, na których stada słowików, śpiewając swą miłosną pieśń, ścielą gniazda, albo ciche, piaszczyste, szerokie stepy polskie, na których gdzieniegdzie sterczy pojedyncza sosna, lub wsłuchany chłopek w dźwięczną pieśń skowronka.

Z wielkiem życiem poruszają się jego postacie koni i rycerzy i umie pokonywać największe trudności z zachowaniem zawsze pięknych form i harmonijnego układu. W dążeniu do piękna kompozycyi nie spuszcza on z uwagi pewnego stylu farb.

P. Assmus skreśliwszy w krótkości życiorys Brandta i wymieniwszy celniejsze utwory, udziela nam wiadomości, że artysta nasz pracuje obecnie nad wielkim obrazem, przedstawiającym epizod z wojny szwedzkiej. Scena przedstawia toczącą się w pełnym rozwoju potyczkę nad brzegiem rzeki. Lewe skrzydło daje ogniową salwę na atakujących rycerzy polskich, którzy klinem wbijają się między dwa skrzydła nieprzyjacielskie i łamią je siłą impetu. Z umieszczonych po lewej stronie obrazu, zburzonych przez działa szwedzkie chat, piechota daje ognia na szturmujący oddział Polaków

P. Assmus robi uwagę, że nowy ten obraz pod względem jasnej kompozycyi i harmonii kolorów, będzie jednym z najlepszych utworów Brandta

Autor artykułu przyznając, że artysta nasz zajął już za życia wybitne stanowisko w historyi sztuki, wyraża nadzieję, iż jego wysoki talent i twórczość obdarzy nas jeszcze nie jednym pierwszorzędnej wartości obrazem.

Dział ekonomiczny.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dniu 20 kwietnia za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 8·25—8·50, Żyto prima 5·40—5·50. Żyto średnie 5·20—5·30, Jęczmień browarny 6·00—6·25, Jęczmień na termin 4·70—5·90, Owies prima 4·30 do 4·40, Owies śr. 4·10—4·20, Konop. nasienie 5·80 do 6·—, Kukurudza stara 4·15—4·30, Kukurudza na miesiące maj-czerwiec pr. 4·70 do 4·80, Koniczyna 30·00—38·00, Koper 21·00 do 23·00, Spirytus 10.000 litrów 21·20 do 21·40.

Targowica drobnego bydła. Wiedeń, dnia 21 kwietnia. Na dzisiejszą targowicę sprowadzone 3404 sztuk owiec. Płacono za owce na wywóz po 16 do 25 złr., za towar wyborowy na konsumcyę miejscową po 52 ct. za kilogram. — Z drobnego bydła dostawiono 4007 sztuk cieląt, 2073 sztuk świń zabitych, 724 sztuk świń żywych, 219 sztuk owiec zabitych i 2533 sztuk jagniąt.

Płacono za cielęta w ogóle po 30 do 44 ct., za wyborowe po 46 do 56 ct., — za prosięta po 33 do 39 ct., za zabite świnie ciężkie po 42 do 48, za warchlaki po 48 do 50, za zabite owce po 25 do 40 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 kwietnia. Posiedzenie Izby panów. Przewodniczący z okazyi sześćdziesięcioletniej służby wojskowej arcyksięcia Albrechta wspomina gorącemi słowy o nim, jako o wodzu zwycięskim i sławą okrytym, dla którego we wszystkich sferach ludności objawia się wdzięczne uszanowanie. Wniosek przewodniczącego, aby upoważnić prezydyum do złożenia arcyksięciu pełnych uszanowania powinszowań w imieniu Izby, przyjęto oklaskami i jednogłośnie.

Po tym wstępie p. Schmerling uzasadniał swój wniosek, żądający wybrania komisyi z dziewięciu członków dla zbadania rozporządzenia Pražakowego o języku w sądownictwie. Rozporządzenie to — jak twierdzi mowca — okazuje po dokładnem zbadaniu wiele niedogodności i utrudnień przy wymiarze sprawiedliwości.

Że tu nie rozchodzi się o rzeczy drobne, dowodzą tego manifestacye gmin niemieckich i stowarzyszeń, oraz gwałtowne zaczepki dzienników czeskich wymierzone przeciw jego wnioskowi.

Dalej wyjaśnia mowca, jakie skutki wywarło swego czasu zaprowadzenie polskiego języka w sądownictwie w Galicyi; dowodzi, że mimo znakomitego zachowywania się i postępowania sędziów galicyjskich, wymiar sprawiedliwości przecież nic nie zyskał.

Rozporządzenie, obowiązujące dla Pragi, a oczekiwane dla Berna, będzie zapewne żądanem i dla Gracu i Tryjestu, gdzie nawet cztery języki ze sobą konkurują. Mowca przestrzega, aby dalej nie postępować w tym kierunku, zwraca uwagę Izby na skutki.

Zaprowadzenie języka niemieckiego w służbie wewnętrznej pochodzi od Maryi Teresy i Józefa, — i nie może być zmienione rozporządzeniem jednego ministra, ale tylko ustawą albo przynajmniej zarządzeniem całego ministerstwa.

Mowca kończy tem, że wniosek jego dąży do utrzymania ducha państwowego bez wszelkiej zmiany; wniosek ten wynikł z ściśle patryotycznych i dynastycznych motywów.

Taaffe występuje przeciw twierdzeniu, iż językiem urzędowym w służbie wewnętrznej, w sądach i urzędach politycznych, jest język niemiecki. Tak nie jest, gdyż w południowym Tyrolu w Dalmacyi i w niektórych częściach Wybrzeża urzędowym jest język włoski, w Galicyi polski. Rząd jednak czyni różnicę między językiem służby wewnętrznej a językiem używanym w sądach wobec stron.

W Pradze i Bernie językiem wewnętrznej służby jest jeszcze dziś t. j. po wydaniu rozporządzenia — język niemiecki. Rozporządzenie nie sprzeciwia się poprzednim zapewnieniom ministra, gdyż utrzymywał on zawsze, że zasadnicze ustawy państwa będą wykonywane. Rozporządzenie nie sprzeciwia się również patentowi cesarskiemu z roku 1853. gdyż nie odnosi się ono bynajmniej do służby wewnętrznej.

Nie dałoby się także uzasadnić twierdzenia, że z powodu rozporządzenia rząd będzie krępowany w użyciu wielu sił sądowych; rząd będzie się kierował przy obsadzaniu posad jak największem poczuciem słuszności, nad wszystkiemi innemi względami przeważa jednak wzgląd na potrzeby służby publicznej. Z politycznego i konstytucyjnego stanowiska nie można rozporządzeniu nic zarzucić, gdyż było ono uzasadnionem ustawą i niezbędnem.

Rząd nie lęka się obrad w komisyi, lecz cieszy się raczej, iż zyska przez to nową sposobność do osłabienia wywodów Schmerlinga i do wystąpienia w obronie rozporządzenia. Ponieważ nasuwa się obawa, że opinia publiczna i stan sędziowski mogą uledz jednostronnym wpływom, przeto prezes gabinetu prosi o jak najspieszniejsze załatwienie tej sprawy.

Izba odesłała wniosek zgodnie ze zdaniem hr. Falkenhayna do komisyi, złożonej nie z 9 lecz z 15 członków.

Wiedeń, 22 kwietnia. Cesarzowa wróciła tu wczoraj o godzinie 12¾ i zaraz udała się z cesarzem do Ischlu. Cesarz powróci do Wiednia dn. 24 zrana, a cesarzowa dnia 25, aby odjechać znowu do Herkulesbadu.

Berlin, 22 kwietnia. (Posiedzenie Izby poselskiej). W dalszym toku wczorajszego posiedzenia p. Richter krytykował wniosek rządowy, uchwalony w Izbie panów w sprawie kościelnej i protestował przeciw mięszaniu się papieża do wyborów do parlamentu.

Po jego przemówieniu zabrał głos ks. Bismark i w dłuższej mowie polemizował z wywodami pp. Gneista i Richtera, gorąco przemawiając za przyjęciem wniosku bez zmiany i ile możności jednogłośnie. W wywodach swych, skierowanych przeciw zarzutom p. Richtera, oświadczył Bismark, że dla katolików niemieckich papiestwo nie jest żadną zagraniczną Instytucyą.— Wszystkie narodowe stronnictwa powinny starać się o to, aby Kuryi uczynić tyle ustępstw, ile się da pogodzić z prawami państwa. A wniosek przedłożony przestrzega właśnie tej miary w ustępstwach.

„W razie odrzucenia tego wniosku — jak dalej mówił — musiałbym się wycofać ze służby krajowej i li tylko cesarstwu poświęcać moje usługi. Może czekają nas ciężkie próby w walkach zewnętrznych i wewnętrznych z rozmaitemi stronnictwami przewrotu. Otóż uznawałem potrzebę, nim będziemy narażeni na te próby, załatwić pierw wszelkie wewnętrzne a zbyteczne spory. A za zbyteczny uważam właśnie spór kościelno-polityczny, skoro da się usunąć za pomocą przedłożonego wniosku."

Mowę tę przyjęto oklaskami. Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Berlin, 22 kwietnia. Rada związkowa zgodziła się na budżet dodatkowy oraz na ustawę o pożyczce. — Budżet wymaga 172 mil. marek, głównie na cele wojskowe, dalej na wykonanie nowej ustawy wojskowej, na przebudowanie twierdz, na budowę koszar i kolei strzategicznych i na zaopatrzenie armii w nowe przybory.

Berlin, 22 kwietnia. Wniosek o pożyczkę, przedłożony parlamentowi, żąda 172,325.633 marek, z tego 15.647.702 na wydatki jednorazowe z powodu wzmocnienia armii, 117,168.142 na stałą administracyę armii, 36,314.000, na uzupełnienie sieci kolejowej, a 3,195.789 na utworzenie żelaznych zapasów dla administracyi wojskowej.

Paryż, 22 kwietnia. Dzisiejsze dzienniki umieszczają depesze o zajściu w Pagny bez żadnych uwag od siebie.

Paryż, 22 kwietnia. Po naradzeniu się z Gobletem, Flourens polecił ministrowi sprawiedliwości, aby prokuratora jeneralnego oraz prokuratora z Nancy wysłał do Pagny w celu dowiedzenia się dokładnie o okolicznościach uwięzienia Schnaeballe'a i zdania szczegółowej o tem sprawy.

Przybył tu wczoraj wieczór prefekt departamentu Meurthe-Moselle i odbył konferencyę z Gobletem.

Dzienniki dzisiejsze przypuszczają, iż to uwięzienie nastąpiło skutkiem jakiegoś nieporozumienia lub przesadnej gorliwości urzędników niemieckich, dlatego doradzają spokój aż do nadejścia wyjaśnień.

Paryż, 22 kwietnia. Francuzki specyalny komisarz graniczny Schnaeballe, udając się w charakterze urzędowym do niemieckiego komisarza policyi Gautscha w Ars, został uwięziony przez policyę niemiecką na dworcu Pagny nad Mozelą i odwieziony do Metzu. Twierdzenie dziennika *Metzer Ztg.*, jakoby to uwięzienie było w związku z agitacyami ligi patryotycznej, jest zupełnie bezpodstawne. W Metzu i Nancy wielkie wzburzenie.

Londyn, 22 kwietnia. W Izbie gmin przedłożono wczoraj budżet. Dochody obliczono na 91·1 mil., wydatki na 90·1 mil. funtów szterlingów. Zaproponowano różne zmiany w podatkach. Nadwyżka preliminowana jest w wysokości 800.000 funt. szt.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 22 kwietnia 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	30
Zjednoczony dług w srebrze	82	50
Austryacka renta złota	113	—
5% austryacka renta (marcowa)	97	90
Akcye banku austro-węgierskiego	876	—
Akcye kredytowe	282	70
Londyn	126	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	04½
Dukaty austryackie	5	97
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	30

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Ludwik Borowski.*

Pamiątki zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Skarbiec kościoła archiprezbyteryalnego P. Maryi i skarbiec konwentu OO. Dominikanów zwiedzać można jak wyżej.

— Kopalnie w Wieliczce zwiedzać można za opłatą w każdy wtorek, czwartek i sobotę o godzinie 2 minut 45. — jeżeli zaś w który z tych dni przypadnie święto, zwiedza się w dzień następny.

Kraków, dnia 22/4

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	111 50	112 25
Marki niemieckie „ 100 mar.	62 —	62 60
20to frankówka złota	10 —	10 08
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 —	95 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 25	96 20
5% Obligi komunalne I Emis.	99 25	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 40	96 80
4% „ „ „ „ II. Ser.	92 60	93 40
4½% „ „ „ „ „	98 75	99 40
5% „ „ „ „	100 60	101 20
6% „ „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101 75	102 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 25	99 90
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 50	101 50
4% „ likwid. „ 100	93 25	94 75

Lwów, dnia 21/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	284 50	288 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 70	101 20
4½% „ „ „ „ 100	98 75	99 35
4% „ „ „ „ 100	95 50	96 10
4% Listy zast. Banku krajow. 100	95 50	96 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100	99 80	99 85
6% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 10
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 25	95 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 50	100 50

Warszawa, dnia 21/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 75	101 25
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	94 20	94 50
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	100 —	100 75
5% „ „ II. „ 100	99 25	99 75
5% „ „ III. „ 100	98 75	99 25
5% „ „ IV. „ 100	98 20	99 35

Wiedeń, dnia 21/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 60	81 80
5% „ „ srebrna „ 100	82 60	82 80
4% „ „ złota „ 100	113 10	113 30
5% „ „ pap. nowa „ 100	98 05	98 25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 25	129 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ 100	135 25	135 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ 100	136 50	137 —
„ „ 1864 bez % całe „ 100	165 50	165 75
„ „ 1864 bez % pół „ 100	164 75	165 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 05	102 25
5% „ papierowa „ 100	88 95	89 15
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	116 —	116 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ 100	120 50	120 80
„ „ „ 50 „ 100	120 —	120 56
„ Losy Cisy (Theiss Reg.) „ 100	124 40	124 60

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% „ „ 10% „ Bukow. „ 100	104 25	105 —
5% „ „ 7% „ Siedm. „ 100	104 50	105 25
5% „ „ 7% „ Węgier. „ 100	105 —	105 60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	116 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ 1	105 25	105 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	— —	31 70
0% Losy Tureckie pr. 400 „ 1	16 —	16 40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 50	96 —
6% Banku hipotecznego galic. „ 100	— —	— —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ 100	102 20	103 50
5% „ „ 40-let. „ 100	99 50	100 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ 20-l „ 100	101 50	102 —
6% „ „ „ 36-l „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ 100	101 —	101 40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ 100	100 75	101 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ 100	95 50	96 80
4½% „ „ kred. ziem. stare „ 100	99 25	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. „ 100	100 90	101 30
5% Banku austro-węgierskiego „ 100	100 70	101 20
4½% „ „ „ 100	102 25	102 75
4% „ „ „ 100	98 25	98 75
4% Banku hip. węg. z premią „ 100	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 50	101 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ 100	100 70	101 20
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ 100	100 50	100 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	85 —	88 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 70	90 20
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ 100	124 —	124 80
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ 100	99 70	100 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	134 —	134 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 85	100 30
5% Nordosty „ na 300 „ 100	99 50	99 80
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ 100	64 —	64 50

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 50	7 95
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	179 —	179 50
Klary „ 40 „ m. k.	44 25	— —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	113 75	114 25
Krakowskie „ 20 „ w. a.	16 75	17 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	47 75	48 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 70	15 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 30
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 50	19 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	29 —	30 —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	137 50	138 —
4% „ „ 50 „ w. a.	68 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6.—	Anglobank na 200 zł.	106 25	106 75
—.—	Bankverein Wiener „ 100 „	94 25	94 75
13.—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	284 —	284 20
18.—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	288 —	288 50
35.—	Laenderbank „ 200 „	248 —	248 50
33.60	Austro-węgierskie „ 600 „	876 —	878 —
—.—	Unionbank „ 200 „	213 50	214 —
31.—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	288 —
00.—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	181 75	182 25
136 fr.	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2434 —	2438 —
10.50	Franciszka Józefa „ 200 „	— —	— —
10.50	Karola Ludwika „ 210 „	205 75	206 —
13.50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	231 25	231 75
7.94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	146 —	146 50
9.50	Rudolfa „ 200 „	187 —	187 50
9.94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	179 50	180 50
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	235 90	236 30
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	82 75	83 —
16.25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	363 —	365 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 96	5 98
20-to Frankówki „ „	10 04	10 05
20-to Markówki „ „	12 45	12 47
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 36	10 38
Funty szterlingi „ „	12 65	12 70
Banknoty włoskie „ „	49 75	49 85
Ruble papierowe za 100 rubli	111 75	112 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.